Nr. 60. Lwów dnia 11. Lipca 1861. **Czwartek.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowauiu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Mr. 232 na drugiem piętrze.

Jeszcze o Rusi.

W tej chwili opuszcza w Paryżu prasę broszura pod tytułem: „Rada familijna.“ Podajemy z niej ustęp odnoszący się do sprawy ruskiej wraz z konkluzyą zamykającą cały pogląd autora na sprawę polską.

Trzecie stronnictwo dwom pierwszym przeciwne, sprawie narodowej sprzeczne, nazwałem stronnictwem separatystów, jako odrywające się od idey spólnej, historycznej ojczyzny.

Separatystami nazywam to stronnictwo z niektórych Rusinów złożone, ponieważ jest żywo swojskiem, ponieważ jest złożone z rodaków, partykularnemi celami odłączających się od wspólnego rodu i wspólnej ojczyzny. Sprawa publiczna tem większy na nas wkłada obowiązek przemówienia do tego stronnictwa, o ile że ruch jego kierowany przez nieliczne indywidua, opiera się na wyobrażeniach błędnych, na fałszywem ocenianiu historyi, na pojęciach niepostępowych; spaczenie umysłowe podnosi do namiętności i działa na szkodę oświaty i dobra ludu.

Do sumiennych tego stronnictwa przedewszystkiem głos mój podnoszę, a sumiennych ludzi jest obowiązkiem rozbierać bezstronnie uwagi przeciwko nim obrócone, wybierać kierunek sprawiedliwy i dla dobra powszechnego zbawienny, chociażby mu się sprzeciwiały drobne osobiste namiętności. Wszelka uczciwa sprawa znajduje w sumieniu i roztropności ludzi prawych najsilniejszą podporę.

Utrzymujecie, że jesteście narodem odrębnym, odmiennym od polskiego szczepu, powołujecie się na egzystencyę samoistnych księstw, co wam nadawać ma powody do wstecznego Polakom działania. Odnosząc powyższe zarzuty do świadectwa historyi, sądzimy, że inne z niej należałoby wyciągnąć wnioski. Nazwisko Rusi nie jest nazwiskiem szczepowem, nie jest pierwiastkowem nazwiskiem ludu, który dziś pod tem mianem rozumiemy; tak jak n. p. dzisiejsze nazwisko Galicya nie oznacza osobnego narodowego szczepu, chociaż jest nazwiskiem politycznem pewnej części narodu. Wiadomo bowiem, że Warego-Rusy szczep obcy, skandynawski, owładnął swobodne ludy nad Dnieprem. Panowanie tych wilków drapieżnych owego wieku, rozszerzyło się później przy zręczności wojennej i silnej organizacyi nad mieszkańcami lubiącemi pokój domowy, żyjącemi swobodą rolnictwa, nie rabunkiem i wojną, aż po San. Zabory te były tem łatwiejsze, ile że ludy słowiańskie mieszkające nad Dnieprem, Dniestrem, Bugiem i Wisłą, nie tworzyły jednolitego zorganizowanego państwa, ale zwyczajem owych wieków, dzieliły się na drobne, samoistne okręgi, jakby patryarchalne gromady.

Warego-Rusy opanowawszy te ziemie, podzielili je między siebie na księstwa, i nadali tym ziemiom nieznane przedtem nazwisko Rusi. Z czasem spłynęli ze szczepami tubylców w jeden naród; przyjęli ich język i zwyczaje, zniknęły ślady obcości najezdników, ale obce przez nich wprowadzone nazwisko Rusi zostało.

Że dziś egzystuje wiekami obyłe nazwisko Rusin i Polak, nie ulega żadnej wątpliwości: ale jakiż jest rodzimy szczep, który ostatecznie żywiołem swoim przemógł i pochłonął w siebie obcość najezdników, jakie były dawniejsze nazwiska tubylców, dzisiejszych Rusinów?

Odłączmy z dziejów naszego ludu ruskiego fakt zaboru przez obcych najezdników, odłączmy ten chrzest nieprawy na obce miano, przypatrzmy się ludowi, który przed najezdnikami i ich nazwiska nie potrzebował — cóż tam ujrzemy? Ujrzemy lud słowiański, podzielony na różne ziemie, tensam szczep, tę samę krew, to samo życie u ludów nad Bugiem, Wartą i Wisłą.

Przeważający charakter w nazwiskach, brany był u nich zwykle z charakteru i właściwości zamieszkanych okolic, a wspólność charakteru tych nazwisk czyż nie dowodzi tożsamości szczepu? Jeżeli mieszkańcy gór nazywają się Chorwaci, Górale; mieszkańcy leśnych okolic Drewlanie; mieszkańcy pól, Polanie — czyżto nie wskazuje tożsamości szczepu mieszkańców, których oznacza spólna cecha nazwisk krajowych? czyż mieszkańcy z nad Warty i Wisły, którzy się nazywali Polanami, nie byli tym samym szczepem, co lud nad Dnieprem, który w tej samej chwili nosił także nazwisko miejscowe Polanów? Czyż ich sąsiedzi i pobratymcy, którzy się nazywali Drewlanami, sądząc z charakteru nazwiska miejscowego, nie wskazują tożsamości ich rodu? Zkądby się wzięła ta zgoda nazwisk, gdyby to były plemiona odmienne? Jak lud Polanów dnieprowych mógł przybrać to nazwisko zgodne z mieszkańcami z nad Wisły, gdyby w nim nie było związku tych samych pojęć, tego samego pochodzenia? Zjawiska te zdaje mi się można tłómaczyć tylko właściwością ludów jednoplemiennych zamieszkujących granice Polski. Tak dziś jeszcze egzystują w języku ludu nazwiska miejscowe z właściwości położenia wyprowadzone, jak: Pomorze, Podgórze, Podole, Pobereże, Podlasie, Ukraina, czego nigdzie nie znajdzie, i co jest typem wspólnych pojęć i charakteru ludu.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że przed zaborem przez Waregów, były te ludy narodem jednoplemiennym, i zdaje mi się, że nie przestały być nim dla tego, że później obcy najezdnik zaprzągł je w jarzmo niewoli, i nazwał Rusinami. Mniejszym jeszcze powodem do zrywania związków rodowych i politycznych jest przedwiekowa egzystencya oddzielnych księstw ruskich. Wszakże i Lechia, późniejszy rdzeń Polski, podzieloną była na osobne księstwa, często wojujące ze sobą. Czyż to ma być miarą dzisiejszego rozumu politycznego, i dzisiaj mają dążyć te księstwa do odzyskania swego przedwiekowego samoistnego bytu, mają stać w sprzeczności z interesem ogółu, w całości widzieć ujarzmienie, a za kierunek swej opinii mają mieć cel rozpadnięcia się na księstwa pierwotne: Krakowskie, Mazowieckie, Poznańskie i inne? Niema w tem ani narodowej podstawy, ani rozumu politycznego. Lechia podjęła chwalebną misyę połączenia jednolitego narodu, żyjącego w podziałach i niemocy; książęta ruscy nieraz wzywali opieki jej i przelewali na nią prawa swoje; interes wspólny siły politycznej i oświaty stał się kierownikiem tego naturalnego przeznaczenia, tej przyrodzonej konieczności ludów jednoplemiennych; i dopełniła tego unia, a naród podzielony stał się odtąd jednolitem państwem pod berłem jedynego króla, którego Bóg do tej misyi powołał; postęp polityczny i duchowy nabiera odtąd w Rusi rozwoju i znaczenia.

Kwestya językowa jakiż przedstawia powód do separatyzmu? Nie mamy przyczyny wątpić, że mieszkańcy z nad Wisły, Dniestru i Dniepru pierwotnie więcej do siebie zbliżonym mówili językiem. Że się z pierwotnego języka tych ludów wywiązał dziś istniejący język polski i ruski, nie pochodzi to z przyrodzonego rozdziału narodowości, nie jest to cechą odrębności dwóch nietosamych szczepów, ale jest dziełem przypadku, dziełem różnostronnych zewnętrznych wpływów. Najważniejszą epokę i przyczynę tego rozdziału stanowi przyjęcie wiary chrześciańskiej z dwóch przeciwnych stron Europy, z charakterem odrębnym. Kiedy Lechia przyjmując religię rzymsko katolicką od Zachodu, przyjęła liturgię łacińską: język narodowy, nie ujęty w tekst ksiąg kościelnych, swobodnym był w ruchach swoich na zewnątrz, był żyjącym wyrazem rozwijającego się narodu, przyjmował odmienną szatę w miarę postępu umysłowego, bogactwa i wszechstronności pojęć — a tak będąc nie formą zakonu, lecz tłumaczem żyjących myśli, z warstwy na warstwę odradzającego się ludu przechodził w pieśniach, modlitwach i naukach kościoła rzymskiego w postaci, na jakiej go stawił postęp czasowej oświaty i wydoskonalenia. Przeciwnie w ziemiach zostających pod panowaniem książąt warego-ruskich, gdzie apostołowie chrześcianizmu wprowadzając wyznanie greckie, i pismo greckie zachowali, dla odróżnienia się od Rzymu w księgach liturgicznych: język krajowy, język w tych księgach już po części przez element waregski skażony, do tego w formy greczyzny przez apostołów greckich ujęty, został w tej postaci jakby skamieniały. Związek ludu z kościołem, gdzie wówczas jedyne, a dotąd główne jeszcze ma źródło duchowego i umysłowego kształcenia się, wstrzymywał postęp językowy. Przez dziesięć wieków język ten służy do chwały Bożej; język domowego życia ludu, który w nim odbierał duchowe nauki, bliższe cechy jego zachował — lecz w zakresie postępu potrzeb umysłowych, za środek naukowego rozwoju przyjmowali Rusini z naturalnego poczucia język polski, widząc w nim język równie rodzimy, który z samoistnego pnia wynikły, przechodził zakres domowych potrzeb i kościoła, szedł z postępem pojęć i potrzeb naukowych.

Tak jak język starogrecki nie jest językiem dzisiejszej Grecyi, tylko pomnikiem jej przeszłości, do którego w Grecyi nikt powrócić nie zamierza; tak jak niemasz jednej gminy na świecie, któraby mówiła językiem łacińskim, chociaż ten jest pomnikiem klasycznej przeszłości: tak księgi cerkiewne są pomnikiem języka, który i na Rusi nie żyje, i jak strumień do źródła, tak język żyjący do martwego stanu swego zwróconym być nie może. A dzisiejsza różnica żyjącego języka ruskiego, jestże takiej natury, żebyśmy pomimo jedności rodu, mieli rozrywać spójnię przeszłości i tworzyć z braci rozbitków dwa oddzielne, nieprzyjaźne sobie narody? Niemasz prawie narodu Europy, gdzieby nie było większych różnic językowych od naszych, a dla tego byt wspólności państwa nie jest zagrożony błahemi marzeniami o odrębnej narodowości; i wyższy cel bytu politycznego, pojęcie warunków cywilizacyi, czyni zrozumiałem to, co jest dziełem przypadku i własnością biernej przyrody, a co prądem oświaty, węzłem społeczeńskiego życia. Tem narody stoją, tem kwitną, tem zdobywają sobie potęgę i światło duchowe, które jest przeznaczeniem i jedynem szczęściem ludzkości. Niech się dziś rozpadną w sztuki według języków gminu, a stanie postęp cywilizacyi, ciemnota pożre zabytki wieków, i wrócą czasy dżyngischanowe.

Wszakże rozwojowi języka ruskiego nigdy Polska nie stawała na przeszkodzie, i dziś się temu nie sprzeciwia; owszem ceni pracę w każdem szlachetnem zadaniu naukowem. Niech się język ruski kształci i rozwija, i jeżeli kiedy większe nieść będzie światło od języka polskiego, przyjmie go cała Polska, która ma wyższe cele w jedności historycznej: wolność i cywilizacyę narodu.

Cóż nareszcie powiedzieć o zarzutach, jakie czynicie przeszłości Polski, od której szczep wasz doznawał religijnego i politycznego ucisku? Gdyby warto było rozbierać i odpowiadać na wszystkie szczegóły, okazałoby się, że wiele z nich wypływa z grubej niewiadomości dziejów lub złośliwego przekręcania faktów. Wszakże jest to najsłabszą stroną zarzutów, nie mających wobec politycznego sądu żadnego znaczenia; i w tej kwestyi w ogólności należałoby odpowiedzieć pytaniem: w coby się obróciła Europa gdyby w niej z pokolenia na pokolenie przechodziła nienawiść dziejowa partyj politycznych, klas społeczeńskich, wyznań religijnych za prześladowania, doznane w zamierzchłych czasach ciemnoty? Wspomnijcie na wojny religijne, które przez szereg długich lat krwią bratnią zalały narody; wspomnijcie na nieszpory sycylijskie, na nocy bartłomiejskie, św. inkwizycye, wspomnijcie na feudalną Europę, jej zwyczaje i prawodawstwo, i powiedzcie czy w porównaniu z resztą Europy, Polska nie była jeszcze schronieniem uczuć ludzkości? A jeżeli przeszłość nasza butna i nieoświecona nie jest wolną od winy w obec dzisiejszego światła, powiedzcie czy nie jest dzisiaj równie nagannym fanatyzmem i ciemnotą podnosić uczucie nienawiści za przedwiekowe nieprawości? Tylko przewrotna złośliwość wspólnych naszych nieprzyjaciół, którzy dziś jeszcze popełniają większe gwałty od wszystkich jakie fałsz zarzuca przodkom naszym, może podżegać takie namiętności, budując na nich dokonanie dzieła zagłady. Kto miłuje ciemność, niech idzie za nią i w niej przepada.

Dotknąłem przedmiotu zarzutów waszych w sposób jaki mi się zdawał stósowny i dostateczny. Zdaje mi się, że z uwag powyższych można sprawiedliwie osądzić, iż nie macie słusznego powodu oddzielać się od szczepu polskiego, z którym jesteście jednej krwi plemieniem; z którem ostatnia przeszłość wasza od długich wieków łączyła was w jedno polityczne ciało; z waszego pokolenia ta wspólna ojczyzna nie mało miała uczonych, którzy jej całości i wam w niej światłem swojem przodkowali; nie mało hetmanów, którzy ją piersiami swemi zasłaniali, i matką swoją nazywali; senatorów, którzy jej jak ojczyźnie swojej służyli. Wspólne były i zgodne nasze koleje w przeszłości, bywaliśmy razem i na polu sławy, i w niewoli tatarskiej lub moskiewskiej; w domowych zagrodach żyliśmy jednaką miłością, wspólnem światłem i wspólnemi zwyczajami; a w radzie służyliśmy jednej nierozdzielnej Rzeczypospolitej, która była wspólną, jednolitą, w myśli i sercach naszych niepodzielną ojczyzną. Zdaje mi się iż dostatecznie wam wykazałem, że nie macie uzasadnionego powodu odrywania się od jej matczynego łona, a tem mniej działać wstecznie, stawać na stronie ciemięzców, przedłużać ucisk i niewolę.

Teraz biorąc nagi fakt jako istniejący w dążeniu stronnictwa, chciałbym w krótkości przypatrzeć się jego praktycznej stronie.

Każda idea narodowa musi ostatecznie dążyć do przeobrażenia się w pewną realną, społeczną formę. Praca duchowa jest tylko spójnią żywiołów, których celem powinno być wcielenie idey w pewien organizm społeczny stojący na tej idei. Jak z jednej strony tendencya taka jest naturalną, tak z drugiej strony jest tylko chimerą, jeżeli działa w kierunku, za którym realnego stanowiska nie ma. Jakiż może być cel ostateczny podniesienia i rozwinięcia narodowości ruskiej, w kierunku takim jaki mu nadaje stronnictwo, o którem mówimy? Oczywiście według sumiennego wywodu: zbudowanie oddzielnego politycznego organizmu, odłączonej i niepodległej Rusi. Jestże dla idey popieranej w tym kierunku realne stanowisko możliwe? Zdaje mi się że nie.

W ludach europejskich widzimy oddawna postęp ku łączeniu się w różnoplemienne narody, ku formowaniu większych organizacyj społecznych państw unitarnych, w których element pierwiastkowej, więcej rozwiniętej, siłą politycznego znaczenia przeważającej narodowości, staje się cechą wzmocnionego indywidualizmu politycznego. W przeobrażeniu tem odpadają cząstki różnorodne, a łączą się spowinowacone, często absorbując i przeradzając elementa obce, z chaosu wędrówek ludowych tradycye swoje wiodące, bezsilne, znikające w potędze jedności. Upadły drobne rzeczypospolite greckie, a została Grecya; tak rozbiło się różnorodne państwo rzymskie, a skupiły się jego rozbite cząstki; tak powstała Brytania, Hiszpania, tak Francya z równoszczepowych lub słabszych różnorodnych elementów; tak dążą do połączenia Niemcy. Epoka rozwoju indywidualności politycznej w składzie narodów europejskich, dawno już minęła. Ruś, jako Ruś, w tej epoce nie rozwinęła żadnego historycznego bytu; jako indywidualność polityczna nie jest znaną, jest potęgą w unitarnej potędze politycznego państwa Polski. W dzisiejszym kierunku zasady narodowości, nie przedstawia żadnych premissów do tranzakcyj politycznych; nie stojąc na gruncie historycznym, stawia się tylko na gruncie rewolucyjnym; występuje w zakresie idey nowej, burzącej tradycye politycznej przeszłości — a w takim ruchu nie może apellować przed trybunał polityki, której działania są zawsze w pewnym stopniu ciągiem osnowy praw, traktatów tradycyjnych, interesów między-narodowych; zmuszoną więc jest ideę wywalczać własnemi siłami. Powtóre do sformowania oddzielnego państwa w dzisiejszym składzie europejskim, potrzeba zespolenia wielu warunków, na których stoją żywotne funkcye politycznego społeczeństwa. Hierarchia klas, w których się reprezentują rozmaite interesa materyalne i intellektualne, powinna być odrębną, z interesem idey związaną, do niej dążącą. Potrzeba samodzielnej oświaty odpowiedniej wszystkim warunkom dzisiejszej cywilizacyi; potrzeba samodzielnej powagi ziemskiej, przemysłowej, powagi militarnej, powagi mężów stanu, którzyby ideę samodzielnej Rusi reprezentowali i jej organizacyę polityczną silną, rozwojowi czasu odpowiednią czynili możliwą. Z tego wszystkiego wyprowadzić można, zdaje mi się, nieomylny wniosek, że Ruś niema ani siły do wybicia się z pod panowania Rosyi i Austryi, ani warunków do sformowania oddzielnego państwa. Cóż jej pozostaje w konsekwencyi odrywania się od Polski? — Rzucić się w objęcia Rosyi, a wtenczas czy pozostanie Rusią? Nie. Postępowanie Rosyi w zabranym kraju jest jasne, nie zaprzeczone, nie zostawia żadnej wątpliwości, co się stanie z Rusią pod Rosyą. Jeżeli patryoci Rusini na tę konsekwencyę się zgodzą, wtenczas Rusinom w zabranym kraju pozostaje do spełnienia łatwe zadanie zamalgowania się z Rosyą, a Rusinom galicyjskim zadanie zbliżania się w rozwijaniu języka jak najwięcej do rosyjskiego, przyjęcia literatury rosyjskiej, sympatyzowania z schyzmą, a reszta sama się zrobi; ale wtenczas stronnictwo takie nie jest ruskiem, tylko rosyjskiem; odstępuje nietylko przeszłości swojej historycznej, ale zdradza przyszłość własnego ludu, ściągając nań i ułatwiając nad nim panowanie despotyzmu i ciemnoty.

Ruś jako Ruś, tylko egzystować może z Polską. Że dotychczas egzystuje, winna tylko Polsce, w której język i zwyczaje ruskie były rodzime, swojskie, jako odmienność miejscowa spólnego politycznego ciała zarówno szanowane i kochane. Dla Rosyi jest Ruś tem samem co Polska, groźbą przeszłości, i dla tego musi uledz pod nią i zostać Rosyą.

Dla tego do prawdziwych patryotów Rusinów, do dzisiejszego stronnictwa separatystów sumiennie przemówić można: Nie marnujcie sił na dzieło niepożyteczne, cofające przyszłość waszego ludu, a łączcie się tam gdzie was powołuje spólność krwi, spólność przeszłości i wyższość cywilizacyi. Wolność i wiedza budują potęgę i są szczęściem narodów. Te są drogi i obowiązki dla ludzi myślących, kochających swój naród, pracujących dla ludzkości. To jest stanowisko Polaków i powołanie wasze, jeżeli rzetelnie swój kraj kochacie.

A jeżeli są między wami tacy, co z przekonaniem pracują dla wzmocnienia zastępów Rosyi, to im jeszcze powiemy, że co na pozór zamiary ich czyni praktycznemi, to razem staje na przeszkodzie ich urzeczywistnieniu. Nietylko jest interesem Rusi żyć z Polską, ale i jej politycznem przeznaczeniem.

Wzrastająca ludność i siła materyalna Rosyi, państwa, które już ogromem swoim przechodzi wszystkie europejskie, położeniem swojem stoi frontem przeciwko całej Europie; zagraża ideą despotyzmu swobodom innych państw i wiekowym nabytkom cywilizacyi. Europa po ustaleniu stosunków swoich, musi się zwrócić do tego głównego stanowiska gwarancyi równowagi. Rosya prędzej lub później — będzie musiała być uszczuploną; a wtenczas historyczna przeszłość Polski, stanie się przedmiotem tranzakcyj między-narodowych. Jeżeli Rosya dla usunienia obawy wstąpi na drogę europejską, liberalną, wtenczas okaże się niemożliwość utrzymania jednolitości tak ogromnego kraju. Nadto zmiana zasady państwa z despotyzmu na liberalizm, nie obejdzie się bez wywołania walki wewnętrznej rozmaitych interesów. W chaosie ludów tak rozmaitego stopnia oswiaty i doświadczenia politycznego, wywiąże się źródło nowych idei, walk socyalnych, które zagrożą społeczeństwo europejskie, wrota barbarzyńskiej Azyi i rozkiełznanej wolności staną otworem przed sercem Europy; wtenczas element polski organizacyjny, znowu stanąłby ze sztandarem swoich praw nieprzedawnionych, a Europa byłaby zmuszoną postawić państwo konserwatywne, z jej zasadami zgodne i oświecone. Te dwie alternatywy nie uchodzą baczności Europy; w obu Polska jest jedyną historyczną podstawą gwarantującą interesa ogólne; w obu razach ta Polska będzie musiała być silną, ażeby jej rękojmie były pewne.

Położenie geograficzne ziem, zabranych przez Rosyę, rysuje samo granice państwa, które zbudowaćby trzeba dla skutecznego oporu Rosyi. Państwo to nie może być silną warownią bez posiadania brzegów Dźwiny i całego Dniepru, bez oparcia się o Karpaty i morze Czarne. Nietylko dla siły numerycznej, ale dla siły strategicznej potrzebną jest taka podstawa, jeżeli stanie się potrzebną zaporą przeciwko Rosyi.

Jaki z postępem czasu w tym kraju rozwinie się język publiczny, jakie będą wyznania, to jest rzeczą postępu wewnętrznego, pracy lub zaniedbania, to są wyniki umysłowe, które w wolnym narodzie znajdują wolny i nieokreślony postęp i rozwój; ale jako ciało polityczne, te ziemie muszą być jednym krajem, i będą nim. Sam Bóg stałemi granicami zakreślił ich rozmiary, a tylko w tej jedności jest możliwą ich siła, postęp cywilizacyi, a dla polityi europejskiej gwarancya jej interesów.

Kiedy ten rozkład nastąpi, kiedy i przez kogo ta walka Zachodu ze Wschodem będzie podniesioną, przepowiedzieć trudno, może ją nawet po-

przedzić zabór Galicyi i Poznańskiego przez Rosyę. — ale nakoniec ta walka przyjdzie, bo jest nieuniknioną; brać w niej będą udział i ci, którzy się przyczynili do rozbioru Polski, a dzieło to będzie misyą cywilizacyi, koroną dzieła poczętej restauracyi europejskiej.

Pozostaje nam jeszcze kilka słów ostatecznych przemówić do wszystkich serc prawych, miłujących ojczyznę, w jakiemkolwiek stronnictwie pracujących dla jej ocalenia.

Z zastanowienia się nad przeszłością naszą, nad dzisiejszem położeniem sił naszych, wyrozumieć można, że powstanie na własną rękę nie może prowadzić do żadnego rezultatu. Powstanie bez wojska, w liczbie nieprzyjaciołom naszym nierównej, z nierównemi zasobami, przy innych domowych stosunkach, a potędze dzisiejszych sił wojennych — musiałoby uledz po niedługiej a bezskutecznej walce, ścieśniłoby nasze kajdany, rozbudziłoby szkodliwe rozwojowi namiętności, osłabiłoby odrodzoną ufność w działaniu, a nie zbliżyłoby na chwilę wypadków, które nadejdą z zewnątrz. Cóż nam pozostaje do czynienia? Prowadzić walkę moralną. *Walkę przeciwko germanizmowi i moskiewczyźnie* w jakiejkolwiek formie one się pojawiają; walkę uporną a legalną, z wiarą i gorliwością taką, jakby wybawienie jutro nastąpić musiało; z wytrwałością i spokojem takim, jakby niewola pół wieku jeszcze trwać miała; bez junactwa i pychy, z godnością upokarzającą wrogów naszych, z uczuciem religijnej świętości.

W podziałach, w jakich nas los postawił, pracujmy abyśmy się stali *jednym narodem politycznie wykształconym, miłującym wolność i oświatę.*

Narodowość i cnota, niechaj będą naszem hasłem.

Pracujmy nad uzyskaniem *instytucyj narodowych*; wspierajmy je, dbajmy o ich wzrost i powagę; pracujmy nad rozszerzeniem *wpływu języka*, znajomości *dziejów narodowych*, utrzymaniem *zwyczajów, i oświeceniem ludu.*

Możni niechaj będą przykładem i służą poczciwej sprawie pozycyą i majątkami, nie w ostatniej chwili ale teraz, ale zawsze; ubożsi niechaj pracują słowem i czynem, duchowni niechaj będą wzorem cnót i pracują nad oświeceniem ludu; najmniejsza chatka własnej parafii może być szkółką bez potrzeby osobnych funduszów; matki niechaj kształcą serca swych dziatek, niechaj je uczą, że artykułem wiary jest wiara w przyszłość ojczyzny, że przykazaniem boskiem jest obowiązek służenia krajowi; młodzież niechaj się ćwiczy w karności, niechaj działa podług powagi starszych, niechaj pogardza niecnotą, samolubstwem i próżniactwem; niechaj żywi ten święty ogień miłości ojczyzny, który jest zdolny tylko szlachetne serca ogarnąć, jest ozdobą i wywyższeniem człowieka. Bez miłości niema poświęcenia! Bóg i ojczyzna niechaj będzie gwiazdą jej żywota, to szczyt obowiązków człowieka. Chociażby drogę tej miłości tyraństwo cierniem usłało, chociażby za nią szła nędza, kajdany i śmierć męczeńska, niechaj kocha jej nędzę i męczeństwo! W tej miłości nadzieja, ojczyzna. Ale niechaj w swe dłonie nie powierza zbawienia; niechaj uczuje że rozum i doświadczenie powinny prowadzić kroki zapału; że tylko *wiedza wsparta na miłości jest prawdziwą siłą* co dźwiga upadłe narody.

Taką walką spokojną a wytrwałą, rozbudzajmy życie narodowe, światłość i moralność w masach narodu, dopóki interes narodów nie wywoła restauracyi na Wschodzie; dopóki sprawa Polski nie stanie przed trybunałem ludów. Wtenczas na jedno skinienie słowo stanie się ciałem; życie natchnione stałe przybierze formy; wszelka opozycya stanie się nikczemną i bezrozumną, pierzchnie jak mgła przed promieniem słońca, jak błędy pogaństwa przed słowem ukrzyżowanego Zbawiciela.

Ost und West o Rusinach.

Podajemy w dosłownem tłumaczeniu zdanie dziennika wychodzącego w Wiedniu w niemieckim języku, poświęconego interesom słowiańskim. Zdanie tego dziennika można śmiało wziąść za wyraz opinii Słowian austryackich, mianowicie Czechów i Słowian południowych. Winniśmy tylko w obronie prawdziwej Rusi nadmienić, że ona protestuje jak najuroczyściej przeciwko polityce pewnej koteryi, która w doborze środków gwoli dopięcia osobistych interesów, nie przebiera, i daje się używać — a między nią kapłani, biskupi, książęta kościoła — za narzędzia reakcyi ze szkodą narodu. —

Oto osnowa artykułu Ost und West:

„*Słowo* upewnia nas, że Rusinom nierównie milszym jest Wiedeń niż Kraków i Warszawa. Gdyby to była tylko rzecz gustu, niemożna by naturalnie o tem dysputować. Nic także nie mamy przeciwko temu, że Rusini chcą się trzymać silnie Austryi; wszak i my także mamy pretensyę być uważanymi za tak dobrych Austryaków jak ci co nieustannie tem się chełpią; jednakże mimoto nie możemy nabyć przekonania o zaletach polityki, która przeciwna wszelkim interesom sławiańskim, każe się dla tego łączyć z najzaciętszemi Sławiańszczyzny nieprzyjaciołmi, aby jakąś urojoną korzyść nad pobratymczym odnieść narodem.

Rusini domagają się, dla zapewnienia swej narodowej autonomii przeciwko nadużyciom Polaków, podziału Galicyi na dwie połowy, to jest na połowę ruską i polską; Polacy są jak się samo przez się rozumie, temu podziałowi przeciwni; Niemcy zaś okazują się temu żądaniu przychylnymi. Wglądnijmy jednak w powody tej niemieckiej przychylności dla życzeń Rusinów. Niemcy popierali Rusinów od lat 90 zawsze gdy potrzebowali użyć ich przeciw Polakom, by wspierając Rusinów, zaszkodzić tem Polakom. Jeżeli cesarz Józef pozwalał na wszechnicy uczyć w języku ruskim, germanizując równocześnie w Węgrzech i w krajach do Węgier należących, nie należy w żaden sposób przypuszczać, żeby czynił to z jakiegoś sentymentalnego współczucia dla cierpień Rusinów pod rządem polskim, lecz jedynie z politycznego wyrachowania, które zaraz ustawało skoro cel był osiągnięty. Czyż uniwersytet lwowski nie łacinizowano, a później czy go tak samo niegermanizowano jak krakowski, który przecież międzynarodowemi traktatami powinien był być przeciw temu ubezpieczony?...

Rusini używali w ostatnim dziesiątku lat szczęścia administracyjnego rozdziału od Polaków; pytamy się jednak każdego rozsądnego Rusina, tak na sumienie, czy też przez to jakakolwiek z narodowych potrzeb ruskiego ludu istotnie zaspokojoną została? Wprawdzie serwilizm, który bezzasadnie tak z dobrego jak i złego jest zadowolony, mógł z widocznego cieszyć się upośledzenia Polaków; ale wielkie to pytanie: czy jest to istotnie dla Rusinów korzystnem, co dla Polaków politycznie szkodliwem jest? Stadionowsko-bachowska polityka balansowała nawzajem Polakami lub Rusinami, lecz żeby jakiekolwiek około dobra Rusinów położyła zasługi, to wprawdzie łatwo utrzymywać, lecz niesposób faktami dowieść.

I gdzież są owe wielkie dobrodziejstwa, jakiemi w porównaniu z dawnemi polskiemi rządami uszczęśliwiła niemiecko-austryacka biurokracya Rusinów? Naszem zdaniem przeciwnie utrzymywała aż do ostatnich chwil austryacka biurokracya najtroskliwiej wszystko złe, co wytykają dawnym rządom polskim, pomnażając je dodatkiem wszystkiego złego wypływającego z systemu biurokratycznego. Żeby to złe dziś zupełnie już było usuniętem, tego nawet sam pan minister stanu niezechce utrzymywać; a przecież twierdzą naiwni Rusini, że centralizacya niemiecka, to mniejsze nieszczęście niż Polska!

Znamy doskonale dzieje polskie, dzieje rządów polskich, wiemy też dobrze co w nich było zgniłego; jednakże nawet przy pomocy politycznego mikroskopu, byłoby rzeczą nader trudną odkryć owe zalety, jakie mają mieć dotychczasowe austryacko-biurokratyczne rządy w Galicyi w porównaniu z dawnemi polskiemi.

Powiedzą nam jednak, że blizkie są reformy tych rządów, wszystko złe zostanie usunięte, a narodowe równouprawnienie stanie się prawdą. Obiecanki te mogłyby coś znaczyć gdyby im można wierzyć; gdy jednak z jednej strony czyniono je od r. 1848 nieustannie, a z drugiej strony usiłują nawet dowieść że reformy te istotnie weszły już w życie, lubo cała ludność nieniemiecka monarchii inaczej twierdzi; gdy nareszcie przedłożone radzie państwa rządowe projekta ordynacyi gminnej i organizacyi sądów bardzo jasno i wyraźnie świadczą, że w mózgach centrałów system biurokratyczny tak się zrósł z pojęciem Austryi, iż Austrya bez biurokracyi w głowie im się pomieścić nie może — to też nas nierównie mniej budują te wszystkie piękne obiecanki, niż Rusinów, którzy wnosząc ze *Słowa*, przywłaszczyli sobie od swoich niemieckich sąsiadów, w rajchsracie to zdanie, że ten cień autonomii w sprawach kwaterunków, forszpanów i czystości policyjnej, jaką ofiarują prowincyom centraliści, wystarczy do usunięcia całej na Rusinach ciężącej niedoli.

My z naszej strony jesteśmy przeciwnie tego zdania, że dla Rusinów jak i dla wszystkich Słowian w Austryi, jest system federacyi — z jak najobszerniejszą autonomią krajów koronnych, zapewniający rozwój i ubezpieczenie interesów narodowych i politycznych — warunkiem ich życia, i że my wszyscy razem niczego spodziewać się niemożemy po centralizacyi czy to ubranej w formy biurokratyczno-absolutne czy biurokratyczno-konstytucyjne. Wcale pojąć niemożemy jakim sposobem Rusini, po doświadczeniach dotąd zrobionych, mogą się łudzić nadzieją dobicia się autonomii za pomocą przeciwnego wręcz temu dążeniu stronnictwa, któremu wprawdzie bardzo na rękę mieć w Rusinach sprzymierzeńców przeciw federalistycznym Polakom i Czechom, które jednak najniezawodniej najmniejszej niema ochoty, zrobić dla Rusinów z uszczerbkiem swojej własnej zasady najmniejszej nawet koncesyi.

Powtarzamy więc, cośmy już powiedzieli, że Rusini tylko złączywszy się w rajchsracie z pobratymczym sobie narodem, i popierając zasadę federacyi, mogą swej ojczyźnie i swej narodowości się przysłużyć.“

Adres Anglików do Polaków i odpowiedź ks. Czartoryskiego.

Angielski Times ogłasza dwa pisma, z których pierwszem jest adres podany księciu Czartoryskiemu przez deputacyę anigelskiego Stowarzyszenia przyjaciół Polski, a drugiem jest tegoż odpowiedź.

J. O. ks. Adamie Czartoryski!

Mości książę!... my podpisani, prezes, wiceprezes, członkowie rady i inni członkowie Stowarzyszenia literackiego przyjaciół Polski, życzymy sobie oświadczyć ziomkom twoim przez ciebie, ich przedstawiciela i szanowanego powszechnie przewodnika, cześć naszą dla ich zimnej krwi, ich wytrwałości i wielkiej odwagi, jaką okazali w pośród prowokacyj najwięcej oburzających przy ostatnich zdarzeniach warszawskich.

Radujemy się zaprawdę, że po tych cnotach obywatelskich, i po tym doskonałym porządku, jaki panował w tym czasie zanadto krótkim, w którym Polacy sami sobą rządzić mogli, poznaliśmy, jak dalece Polacy są godni tego bytu narodowego, przedmiotu ich życzeń najgorętszych, a którego pozbawił ich wielki występek.

Przez te lat trzydzieści nie rozpaczaliśmy nigdy, pewni, że sprawiedliwość zwyciężyć musi ostatecznie w Polsce. Dziś tem jesteśmy pewniejsi, widząc jak dalece siły umysłowe i duch narodowy utrzymały się tam mimo wszelkich usiłowań, których używał nieustanny system przymusu i ucisku, by ducha tego upodlić i zniszczyć.

Radujemy się, gdy widzimy, że prześladowania i nieszczęścia wspólne, równie jak mnogie usiłowania, by zasiać niezgodę między właścicieli i wieśniaków, na to tylko posłużyły, aby tem ściślej serdecznem braterstwem miłości dla wspólnej ojczyzny, związać rozmaite warstwy i rozmaite wyznania religijne: katolickie, protestanckie i żydowskie..... Uważaliśmy to zarazem za nasz obowiązek powtórzyć w tym adresie protestacyę naszą naprzeciw tej nieludzkiej i krwawej polityki rządu rosyjskiego, który wystawił szeregi zbrojne do boju z tłumem spokojnym i bezbronnym, z namysłem mordował mężczyzn, kobiety i dzieci bez wszelkiej poprzedniej z ich strony prowokacyi, jakiego gwałtu lub nieporządku, i zdawał się mieć to tylko na celu, by zdusić głos spokojnych przedstawień i odwołania się do sprawiedliwości panującego, i poniszczyć wszelkie nadzieje ulepszeń, pobudzone przez świeże obietnice, które nigdy wypełnionemi być nie miały.

Protestując naprzeciw złym rządom rosyjskim, czujemy, że część nie mała tych protestacyj da się także zastosować do rządów . . . . . i pruskiego, które zanadto zabaczyły, pod jakiemi warunkami inne zezwoli rządy, by zatrzymały części niektóre z łupów dawnej Polski.

Możemy tylko wyrazić naszą gorącą nadzieję, że rządy owe, jeżeli podział Polski ma być utrzymany, dziś gdy zaprowadziły reprezentacye konstytucyjne, wypełniać będą uczciwie zobowiązania przyjęte w r. 1815 względem Europy i swych polskich poddanych.

Niemniej jesteśmy tego silnego przekonania, że odbudowanie Polski w tej jedności i niepodległości, które są jej spadkiem słusznym i prawym, byłoby nietylko odwetem wielkiego występku, ale co więcej, wsparłoby jak najmocniej panowanie pokoju w Europie, i stałoby się dla tych samych mocarstw, co się dzieliły Polską, zabezpieczeniem nadal, szczęściem i zaszczytem.

Mniemamy Mości książę, że w tym adresie jesteśmy tłumaczami wspólnych całej Anglii uczuć dla Polski, i kończymy szczerem i gorącem życzeniem, aby Opatrzność, która dni twoje przedłużyła nad zwykły zakres, udzieliła ci jeszcze tyle życia, byś był świadkiem zwrotu na drogę polityki rozumnej i sprawiedliwej, i doczekał się lepszych dni dla twego kraju, dni wolności i szczęścia.

Mamy zaszczyt Mości książę zostawać Waszej książęcej Mości najniższemi i t. d.

Podpisano: Townshend, prezes; Harrowby, Fortescue, Shaftesbury.

Odpowiedź księcia Czartoryskiego opiewa jak następuje:

Milordowie i panowie! Przyjmcie moje szczere i głębokie podziękowanie za przywiązanie do naszej sprawy.

Usiłowania Polski były długie i wytrwałe; długa i wytrwała była wierność jej przyjaciół. Naród mój, wierzcie temu, umie ocenić takie uczucia, i wielka jest wdzięczność jego.

Nad wyraz wszelki jestem szczęśliwy gdy widzę jak doskonale pojęliście cechę prawdziwą tego ruchu, którym drga dziś cała Polska. Doskonale oceniliście ducha porządku i umiarkowania, który ruch ten odznacza. Spokojny i silny w swej sprawiedliwości, pozostał on wolny od wszelkiej gwałtowności; nie znać w nim ani myśli burzących, ani namiętności rewolucyjnych, ani obcych wpływów. Walka odbywa się najzupełniej na placu prawa, zgody i moralności. I Polska nie żąda nic innego jak wsparcia z tego samego stanowiska. Cała Europa liberalna ma teraz w tej mierze moralne niejako zobowiązanie.

Godność, honor i interes Anglii łączą się z tą sprawą. Prawa z niej wynikające, jeżeliby się o nie domagała, byłyby nietylko prawami Polski, ale prawami całej Europy ucywilizowanej. W pośród ważnych przemian, którym podlegają wszelkie sprawy międzynarodowe, wobec świeżych komplikacyj kwestyi wschodniej, najważniejszą jest rzeczą, kwestyą nawet żywotną dla świata, a głównie dla Anglii, by się przyłożyła do odbudowania narodu, którego upadek, jako wykroczenie okropne naprzeciw wszystkim prawom boskim i ludzkim, sprowadził tak wielkie zamieszanie we wszystkich podstawach Europy moralnych i materyalnych.

Mój naród, mogę to wyrzec z dumą, jako państwo niepodległe był przez czas wiekowego bytu swego zawsze pożytecznym Europie, a nigdy szkodliwym. On bronił chrześciaństwa naprzeciw napływowi barbarzyństwa, i pismo święte roznosił pomiędzy ludy pogańskie. Kierował nim zawsze duch miłości, a nie buty zdobywczej. Rozdzielona nawet i rozkawałkowana, Polska była zawsze Europie wiernym sprzymierzeńcem. Jej członki rozdarte i drgające były wieczną zawadą każdej dumie intrygującej, we wszystkich knowaniach niebezpiecznych wolności świata. Pożyteczna drugim w czasie swych powodzeń, poświęcająca się dla nich w czasach nawet swych nieszczęść, Polska stanie się po raz pierwszy nieszczęściem dla świata wówczas, gdy ulegnie po raz ostatni. Ale to się stanie chyba w przeddzień dnia tego, w którym świat ucywilizowany straci wszelkie pojęcie słuszności, i wszelkie poczucie zachowawcze własnej niepodległości.

Mam zaszczyt itd. Adam Czartoryski.

Z sejmu peszteńskiego.

Sejm węgierski zastosował się jak wiadomo do życzeń wyrażonych w reskrypcie cesarskim i uchwalił jednogłośnie przesłać do Wiednia adres jaki Deak Izbie pierwotnie przedłożył, ze zrobionemi przez niego samego zmianami. Szczegóły odnoszące się do tej uchwały sejmu, dadzą się zebrać w krótkości. Na posiedzeniu Izby niższej d. 5. b. m. po powtórnem odczytaniu reskryptu cesarskiego powstał poseł Hunkar i wyraził zadziwienie z powodu tego reskryptu, bo jak widać zapomniano w Wiedniu, że także w r. 1848 w adresie do króla Ferdynanda użyto tylko tytułu „Felseges ur“, co wówczas wcale za złe sejmowi niewzięto; mimoto kiedy monarcha źle myśl sejmu zrozumiał i robi z tego powodu trudności w przyjęciu, wnosi mowca żeby Izba — dla spieszniejszego urzeczywistnienia poczynionych w reskrypcie przyrzeczeń — uchwaliła adres w pierwotnem przez Deaka proponowanem brzmieniu. Wniosek ten przyjęto oklaskami, a gdy prezydujący zapytał, czy kto niechce w tej sprawie zabierać głosu, powstał Władysław Lonyaj w celu mówienia przeciw reskryptowi, umilkł jednak wkrótce na żądanie Izby; poczem ogłosił prezydujący, że wniosek Hunkara jednogłośnie przyjęty i do protokołu wpisany został, że adres proponowany przez Deaka z jego własnemi poprawkami przez Izbę uchwalony, zapieczętowany i opatrzony na kopercie tytułem z r. 1790 (Najjaśniejszy królu, z opuszczeniem słów „apostolska Mość“ gdyż ten tytuł królowi węgierskiemu aż po koronacyi należy) przez prezydentów obu Izb do Wiednia odwieziony zostanie. Adres odczytano jeszcze raz i zamknięto posiedzenie.

Podobnie postąpiono w Izbie magnatów dnia następnego; bo gdy prezydujący hr. Apponyj uwiadomił zgromadzenie o uchwale Izby niższej, wniósł bar. Bela Wenkheim, by Izba magnatów przystąpiła do uchwały Izby niższej, co też jednogłośnie uchwalono, poczem odczytawszy adres podpisał go prezydujący i odesłał Izbie niższej. Na temże posiedzeniu rozstrzygnięto ostatecznie poruszoną już dawniej sprawę miejsc, jakie w Izbie magnatów biskupi greckiego obrządku zajmować mają. W skutek tej uchwały będą nadal dygnitarze greckiego kościoła zasiadać w pierwszym rzędzie ławek obok duchowieństwa katolickiego naprzeciw dziedzicznych żupanów.

W Izbie niższej podpisał adres prezydujący hr. Ghiczy i sekretarz Tanarky na posiedzeniu wieczornem d. 6. b. m., zawiadomiwszy Izbę poprzednio o przystąpieniu magnatów do uchwały Izby niższej. Po ostatecznem odczytaniu adresu zdał hr. Ghiczy tymczasowo prezydencyę baronowi Podmanickiemu, uwiadomił Izbę, że niezwłocznie odjeżdża z hr. Apponym do Wiednia, a żegnany okrzykami „Elien“ zamknął posiedzenie.

Z sejmu zagrzebskiego.

Na posiedzeniu z dnia 2. lipca toczyły się dalej debaty nad kwestyą unii z Węgrami. Balog proponował odroczyć debaty, pokąd stosunki Węgier do Austryi nie zostaną uregulowane, oświadczając się jednakże wyraźnie za połączeniem Kroatów, jako narodu samoistnego, z Węgrami, ażeby módz w tem połączeniu bronić wspólnej konstytucyi od zamachów absolutyzmu i centralizacyi. Berlicz przeciwnego był zdania co do odroczenia debaty, zaś Zuwicz podzielał w tym względzie zdanie pierwszego mowcy, wykazawszy w ścisłym rozbiorze pojedyńczych punktów wniosku zagrzebskiego, że tenże zgadza się zupełnie co do zasady z wnioskiem wydziału centralnego, jest tylko z większą przezornością i ostrożnością ułożony, co w chwili, kiedy polityka ciągle się zmienia, tem potrzebniejszem się okazuje.

Stojanowicz podnosi kwestyę unii węgierskiej ze stanowiska międzynarodowej solidarności. Kroaci jako naród wolny i najbliżsi sąsiedzi wolnych Węgrów, mają spełnić wielkie, nadzwyczajne zadanie, któremu, chociaż samoistni, nie są w stanie podołać oderwani od Węgier. Zdaniem mowcy, konstytucyjna wolność całej Europy jest zagrożoną, a właśnie Węgrzy i Kroaci zdają się być powołani bronić jej ze stanowiska międzynarodowej solidarności. Jeżeliby się bowiem rządowi wiedeńskiemu powiodło obalić konstytucyę węgierską, tedy ginie wolność w całej Europie. Przeciw zasadzie rządu: *divide et vinces*, należy nam przyjąć za zasadę: *jeden za wszystkich, i wszyscy za jednego.* W roku 1848 walczyliśmy dla nas samych, nie myśląc skarbić sobie zasługi u kogoś, nie pragnąc innego podziękowania; nie chciejmyż więc teraz kalać wspomnienia tego roku, w którym walczyliśmy tylko o zachowanie naszego narodu. Wszelako musimy wyznać, ze ustawy węgierskie z r. 1848 są równie nie na rękę dla Austryi jak nasze. Że Austrya później i naszą konstytucyę obali, to łatwo można przewidzieć, wszakże ministrowie niemieccy pytali: Czegóż chce Jelaczyc, Suplikac, czego się domaga sejm zagrzebski i karłowicki? — Chce federacyi narodów i konstytucyi dla wszystkich — To być nie może i nie będzie. — I tym jedynie sposobem można sobie wytłumaczyć postępowanie rządu z nami w r. 1848. Nawet dyplomy i patenta z 20. października z. r. i 26. iutego b. r. dowodzą, że rządowi nic nie zależy na wprowadzeniu w życie naszej konstytucyi; owszem są one patenta zamachem na jej istnienie. Dalej zapytuje Stojanowicz: „Czy p. Schmerling ma nas za takich głupców, abyśmy to uznali za konstytucyę, co jemu się konstytucyą nazywać podoba? Dałby Bóg aby Najj. Pan usunął jak najrychlej od swego boku takich doradźców. Czyż my zgromadzeni tu na sejmie możemy pozwolić, żeby obcy nami według swojego widzimisia rządzili? — Nie! rząd ma oręż, my zaś prawo, i przy niem wiernie stać będziemy.“ Kończy nareszcie swoją mowę uwagą: w jaki sposób mogłaby się najlepiej manifestować ta solidarność międzynarodowa, utrzymując, że obronę praw Kroacyi należy zostawić królowi, jego bowiem jest rzeczą troszczyć się o to jak pogodzi swoje obowiązki względem Kroatów i Madiarów, które — podpisawszy konstytucyę węgierską z r. 1848, nie pytawszy o nią Kroatów — na siebie przyjął.

Ostatni mowca Kusewic głosuje za unią z Węgrami na podstawie sankcyi pragmatycznej. Kusewic nie zgadza się z żadnym z wniesionych dotąd wniosków, lecz życzy sobie, żeby sejm wysłał reprezentacyę do Najj. Pana, któraby w obec króla wypowiedziała wszystkie żądania Kroatów. Wniosku wydziału centralnego należałoby się obawiać, żeby rząd wiedeński w dążeniu do oderwania Kroatów od Węgrów i podzielenia ich podobnie jak Polaków, nie został jeszcze utwierdzony. W dniu następnym po mowie Werbanczyca zabrał głos Zivkovic, który w zgromadzonym sejmie postrzega dwa stronnictwa, liberalne i konserwatywne, różniące się co do środków a zgodne co do celu. Wszystkie interesa tak materyalne jak moralne przemawiają za połączeniem się z Węgrami, przez oderwanie się bowiem od nich w r. 1848 utraciła Kroacya swoją konstytucyę, wolność i wszystkie swoje prawa. Dzisiejszy stosunek Kroacyi do Austryi jest związkiem czysto realnym; działalność municypiów kroackich jest sparaliżowana, administracya finansów i siły zbrojnej jest nam zupełnie odjętą, jednem słowem Kroacya znajduje się obecnie w stanie jakiegoś konstytucyjnego absolutyzmu. Najświętszym zatem obowiązkiem Kroatów jest wydobyć się z tej anormalnej sytuacyi, a dojść do

rzeczywistej konstytucyjnej wolności, co najłatwiej w połączeniu federacyjnem z Węgrami da się uskutecznić, zgadzając się przytem najwięcej z interesami całej Austryi. Serbska Wojewodzina czuje niezawodnie sympatyę dla trójjednego królestwa, równie jak Syrmia, którą mowca na sejmie reprezentuje, ale tylko w połączeniu z Węgrami, do czego też mowca wyraźnie wzywa, przestrzegając, że czem prędzej nastąpi to połączenie, tem lepiej, bo po czasie mogło by być za późno."

Po p. Zivkovic wynurzyło kilku mowców swoje zdanie względem wniosku wydziału centralnego i wniosku zagrzebskiego, przemawiając za jednym lub za drugim.

Włochy.

Monitor z d. 5. doniósł urzędownie, że d. 2. cesarz na osobnej audyencyi w Fontainebleau przyjmował hr. Arese, który „jako poseł nadzwyczajny miał zlecenie wręczyć J. ces. Mości list, w którym J. k. Mość Wiktor Em. uwiadamia go o prawodawczym akcie (parlamentu), mocą którego tytuł króla Włoch przyjmuje." W podobnej misyi pojechał z Paryża do Wiktora Em. jen. Fleury.—Opinione donosi, że Thouvenel deputacyę rzymską z adresem do Napoleona III. przyjmował, chociaż nie urzędownie. La Patrie upewnia, że ponieważ kwestya rzymska tylko za porozumieniem się Turynu, Paryża i Rzymu załatwioną być może, układy w tej mierze nie rozpoczną się, póki Francya nie wyszle posła do Turynu, Włochy do Paryża, a książę Grammont z Francyi do Rzymu nie wróci. Jakoż p. Nigra mimo prośby o zwłokę, ma dostać rozkaz, aby się czemprędzej na posadę swoją do Paryża udał.

Włochy tymczasem nie próżnują, ale się zbroją. Mianowicie studenci odbywają dwa razy tygodniowo ćwiczenia wojskowe w mundurze i z karabinkami.

Niektóre dzienniki wiedeńskie, a szczególnie Triester Ztg. rzucały w świat na pewniaka wróżby o wypadkach w południowych Włoszech na dzień 29. z. m. w wielkie skutki brzemiennych. Bourboni mieli tego dnia zasiąść napowrót na obalonym tronie Neapolu — tymczasem skończyło się wszystko na łużnych burdach. Wróżby owych dzienników są skazówką, że zamach ogromny, może ostatni, był zamierzony — ale się rozbił.

Gazeta Kol. upewnia, że Napoleon wysłał do Franciszka II. list z surowem upomnieniem, aby zaprzestał organizować owe hufce, co pod znakiem jego lilij niosą tylko mord, rabunek i pożogę na bezbronnych podróżnych i wieśniaków.

Kronika.

Czy to co pomaga czy nie... z obowiązku naszego podnosimy każdą kwestyę, która się nam wydaje ważną w sobie samej, lub też w stosunku do ogółu naszego, i powtarzamy ją bez ustanku przy sposobności, a choćby bez sposobności. Tym razem chcemy przypomnieć dotąd niezałatwioną, a tak gorącą kwestyę *prywatnych oficyalistów,* o której mówiliśmy już nieraz. Powodem bliższym do dzisiejszego wspomnienia stało się nam podanie do Towarzystwa gospodarskiego przy tegorocznem zgromadzeniu uczynione, którego kopię wierzytelną mamy w ręku. Podanie to podpisane jest przez kilku prywatnych oficyalistów, i podane na ręce p. *Mieczysława Pawlikowskiego.* Przypominają się oni w niem w imieniu kilkunastu tysięcy rodzin prywatnych oficyalistów, które rozsiane po kraju, nie mając żadnych posad, są bez wszelkiego utrzymania. W rzeczy samej to jest wielka prawda, i słusznie błagają, by Towarzystwo raczyło pomyśleć nad losem okropnym tych, którzy w usługach obywatelstwa zniszczyli czas i siły. Z tego stanowiska wychodząc, upraszają oni, aby zgromadzenie to wysokie chciało się wstawić do rządu, celem wyrobienia dla nich wolności kolonizowania się po dobrach kameralnych i religijnych. Proszą zatem, by wydzielano im także kolonie, nakształt niemieckich, by mogli uczciwą pracą zdobyć sobie kawałek chleba, i stać się użytecznemi społeczeństwu własnemu. Podanie to spóźniło się przypadkiem, i zgromadzeniu doręczone przy samym końcu, pozostało bez żadnego rezultatu. Przy tej sposobności możemy podać do wiadomości, że komisya wysadzona z grona Tow. gosp. do ułożenia statutów emerytury prywatnych oficyalistów, składa się z pp. hr. Włodz. Baworowskiego, hr. Włodz. Dieduszyckiego, Ign. Krzeczunowicza, Tad. Hensla, Nikod. Sochanika, Marcina Wolskiego, Henryka Strzeleckiego. W tej sprawie przedłożono już także projekta wypracowane przez pp. Bolesł. Augustynowicza, Jana Chwaliboga, Sękowskiego, Kędzierskiego, hr. Włodz. Baworowskiego.

Dowiadujemy się w tej chwili z prawdziwą przyjemnością, że wydział miejski postanowił udzielić *honorowe obywatelstwo miejskie* naszemu *Smolce*, chcąc tym sposobem odwdzięczyć się mu niejako za jego usługi około dobra kraju, i jak mniemamy, za zaszczyt, jaki miastu przynosi taki poseł z jego łona wybrany. Czas już było po temu; wszakże miasta czeskie i kroackie dobijały się już pierwej o zaszczyt, by ten nasz ziomek choć tytularnie był ich współobywatelem. Przy tej sposobności będzie może na miejscu sprostować błędne doniesienie dzienników wiedeńskich i Czasu, które donosiły, że Smolka nie przyjął posady prezesa Tow. gosp. lwowskiego. Nie wiemy kto pisał tego bąka, ani też chcemy się wdawać w to, dla czego był puszczony; możemy tylko zapewnić, że wiadomość ta jest zmyślona, albowiem szanowny poseł lwowski przyjął już stanowczo posadę prezesa, do której go powołało powszechne zaufanie.

Nieraz już skarzyliśmy się na tę pasyę do niemieckich napisów i anonsów, które w naszem mieście co krok zdybywać można, jak gdybyśmy byli w środku krajów niemieckich, i już na prawdę do Rzeszy należeli. Dlaczego ta predylekcya do języka nie swojego, nie rozumiemy wcale. Czy tym panom co się tak anonsują, zdaje się, że ich ogłoszenia stają się przezto mądrzejsze lub większe robią wrażenie? Jeżeli tak jest, możemy ich zaręczyć, że się grubo mylą. Czytając takie ogłoszenia, mimowolnie porywa oburzenie czytających, którzy się i gniewają, i zarazem wstydzą, mianowicie gdy ogłaszający się nazwiskiem lub stanowiskiem należą do krajowców. Powodem do tej filipiki naszej dosyć jeszcze delikatnej, stało się nam ogłoszenie, jakie zdybaliśmy w sieniach jednej kamienicy, na wywieszonej ogromnej tablicy złotemi literami wymalowane pro rei aeterna memoria zapewne. Jestto ogłoszenie jednego lekarza tutejszego (niechcemygo tym razem wymieniać), który w niem wypisuje cały katalog swoich medycznych wiadomości, i to po niemiecku. I tak dowiadujemy się z tego ogłoszenia, że jest *Zahnarzt, Augenarzt, Ohrenarzt, Frauenarzt.* Czy mniema, że ten katalog gorzejby się wydał po polsku, lub też może niechce leczyć Polaków jeno Niemców, ani też życzy sobie polskich honoraryów?...

Podobną niekonsekwencyę, by innego nie użyć wyrazu, gdy już o tem mowa, postrzegliśmy w pewnej traktyerni na ulicy Dominikańskiej, która przecie utrzymuje się bardzo dobrze, a nie utrzymywałaby się zapewne z taką korzyścią dla p. S. przedsiębiorcy, gdyby do niej nie uczęszczała publiczność miasta naszego przeważnie przecie polska. Owoż w tej traktyerni są spisy potraw same niemieckie, a polskiego nie ma żadnego. Pytającemu nawet o polski spis odpowiedziano krótko a węzłowato: „Na nic się nie przyda!" Odpowiedź krótka, ale nader zagadkowa; warto zaprawdę, by ją gospodarz bliżej wytłumaczył.

Bardzo przyjemną jest dla nas wiadomość, że ziomek nasz Rodakowski, malarz, dekorowany został w skutek tegorocznej wystawy malarskiej w Paryżu orderem legii honorowej. Dał on na wystawę obraz historyczny z dziejów polskich, który się powszechnie podobał. Jestto dla niego tem zaszczytniejsze, że tego roku to odznaczenie czterem tylko cudzoziemcom zostało się w udziele, a on był jednym z nich. Winszujemy z całego serca tego zaszczytu naszemu utalentowanemu ziomkowi.

Jeszcze dotąd nie pokończyły się żałobne nabożeństwa na cześć naszego wielkiego zmarłego Joachima Lelewela. Dowiadujemy się właśnie o podobnem nabożeństwie odbytem w mieście Rzeszowie d. 2. lipca. Nabożeństwo to odbyło się jak pisze nasz korespondent, z wielką wystawnością i namaszczeniem prawdziwie religijnem. Katafalk był wysoko wzniesiony przy rzęsistem oświetleniu. Młodzież szkolna otaczała go w strojach narodowych. Zgromadzenie mimo deszczu było liczne bardzo; składało się z ludności miejscowej i okolicznej; ubiory przeważały żałobne; między zebranemi były także cechy bractw rozmaitych. Na chórze odegrano requiem pod przewodnictwem księdza Żegadłowicza. Mowy nie było żadnej, co przypisuje korespondent oględności na stosunki wielorakie.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 10 lipca.

Szczuplejsza rada państwa odpoczywa. W pocie czoła toczone obrady przez caluteńkich dziewięć tygodni, wydały dotąd jedynaka ustawę. Na wniosek ks. biskupa Litwinowicza, pobierają między innemi i najszanowniejsi Kowbasiuki 10 guldenów dziennie.

O stanie sprawy węgierskiej nic więcej nad to nie wiemy, cośmy w ostatniej depeszy donieśli.

Cesarz przyjął zmieniony adres, i obiecał odpowiedzieć.

Spisywać dzisiaj, kiedy lada chwila może nam telegrafem przyniesie treść odpowiedzi, wszystkie odnoszące się do tej sprawy pia desideria centrałów, znaczyłoby częstować czytelnika musztardą po obiedzie.

Sejm zagrzebski nie ukończył jeszcze rozpraw nad unią. Mowcy przemawiają w duchu nieprzychylnym rządowi centralnemu w Wiedniu. Odzywają się nawet głosy upominające Pogranicze wojskowe, aby się nie dało uwieść podszeptom centrałów wiedeńskich.

Egzekwowanie podatków postępuje bardzo pomału; z członków sejmu węgierskiego nieuiścił się ani jeden z zaległości dość dawnych do skarbu publicznego. Nie chcemy w tem upatrywać braku łojalności u naszego zakarpackiego sąsiada, jeno nieodzowne następstwo nieporozumień na punkcie legalności między Wiedniem a Pesztem.

Augsburgska Powsz. Gaz. denuncyuje Madiarów, że knują z księciem serbskim Miłoszem Obrenowiczem spisek na życie spodziewanej jednolitości Austryi.

Z Polski nic nowego: rozjątrzenie wzrasta, podniecane nieroztropnem postępowaniem rządu. W kwestyi: czy korzystać z zapowiedzianych reform, i brać w ich przeprowadzeniu udział? zdania dotąd podzielone. Podział ten w jaskrawy sposób występuje w zabawkach dorastającego pokolenia, które podzieliwszy się na Moskali i Polaków, zacięte po ulicach stacza walki, z których Moskale nie najlepiej wychodzą. Instynkt dziecka nie umie ocenić doniosłości i zbawienności reform udzielanych Polsce, najłaskawiej przez najwspaniałomyślniejszego z carów nadanych. Sprężystość władz czuwających nad ich przeprowadzeniem, omal że nie wywołała podobnych krwawych scen, jakie zaszły d. 27. lutego i 8. kwietnia. Rząd rosyjski w Polsce jest snać tego przekonania, że modlitwy niesione do Boga chrześciańskiego, ubliżają powadze cara; ztąd ciągłe ścieranie się między rządzącym a rządzonymi, którzy w modlitwie jedyną ulgę w cierpieniach ciemięztwa reformacyjnego doznają.

Osnowa mów mianych w parlamencie angielskim w sprawie polskiej, jak je dzisiejsze dzienniki francuskie przynoszą, różni się znacznie od niedokładnych, a nawet pofałszowanych doniesień dzienników pruskich, z których wyjęliśmy obraz rozpraw, podany w poprzednim numerze.

Podajemy przeto dzisiaj mowę Palmerstona z dokładniejszego źródła w dosłownem tłumaczeniu. Przy tej sposobności winniśmy ostrzedz czytelników, że niektóre dzienniki wiedeńskie, a mianowicie Ost D. Post, pozwalały sobie rozprawy te poobcinać i pofałszować wedle swoich tendencyjnych widoków.

Palmerston mówił:

Zgadzam się zupełnie z moim szlachetnym przyjacielem (l. Russel) co do przedłożenia Izbie depesz. Zawierają one zdania rządu angielskiego co do postępowania gabinetu rosyjskiego względem Polski; zdanie to swoje wyraził rząd angielski w wyrazach przyjacielskich, jakich użyć wypadało ze względu na stosunki między Anglią a Rosyą; mimo to powiedziała Anglia bardzo wyraźnie, że podług zdania rządu angielskiego jest postępowanie Rosyi najzupełniejszem zgwałceniem traktatów wiedeńskich. Podzielam zdanie mego przyjaciela, że jest niepodobieństwem, aby ktokolwiekbądź niepodziwiał wysokie przymioty narodowe: cierpliwość i miłość wolności; aby niepodziwiał charakteru polskiego; niepodobieństwem jest także, aby ktokolwiekbądź nie ubolewał nad nieszczęściami, jakie ciężą na Polakach od pierwszego podziału Polski, aż do dni dzisiejszych.

Podział ten był ciężkiem pogwałceniem prawa narodowego. Traktat wiedeński złamano prawie równocześnie z jego zawarciem, a rząd angielski objawił takie same w tej mierze zdanie zawsze, ilekroć o nie był zapytany, lub kiedy mu się zdawało, że objawienie zdania tego jest potrzebne. Mój zacny przyjaciel powiedział, że rząd królowej interweniował w pewnych okolicznościach, wyrażając swoje zdanie, a nie czyniąc tego w niektórych innych okazyach; odpowiadam mu na to, że rząd angielski interweniował, gdy widział, że może to z pożytkiem uczynić, i gdy mniemał, że jego zdanie przeważy.

Gdy jednak widział, że się stanie inaczej, i że uwagi przez niego czynione zostały by odrzucone, albo też, że nic mu nie pozostanie, jak wezwać kraj do broni, któremu to wezwaniu być może, że kraj by nieodpowiedział: nie mógł więc wywoływać rozjątrzeń, które niemogłyby doprowadzić do celu.

Szanowny wnioskodawca jest tego zdania, że rząd angielski zaniechał różnych sposobności, kiedy można było przy pomocy innych mocarstw przywrócić Polsce niepodległość.

Ależ spytałbym panów, czyż była kiedy sposobna chwila, aby Anglia mogła chwycić za broń dla wyswobodzenia Polski, mimo całych sympatyj dla Polski, i mimo najgorętszych naszych życzeń widzenia jej nanowo niepodległą. Weźcie n. p. wojnę krymską. Dla bezpieczeństwa Turcyi wszystkie siły zbrojne, jakie miała Francya i Anglia do dyspozycyi, były użyte w Krymie, a gdybyśmy byli wówczas byli w Polsce, rezultatem tego byłaby klęska ogólna.

Widocznem jest więc, że byłoby istnem szaleństwem podejmować operacye wojenne na dwóch naraz a odległych od siebie punktach, przypuściwszy nawet, że bylibyśmy w stanie to zrobić. Lecz szanowny wniskodawca mniema, że w owej epoce mielibyśmy byli w Austryi potężnego i wyswobodzeniu Polski życzliwego sprzymierzeńca. Niechże sobie wnioskodawca raczy przypomnieć, że Austrya wsparta przez Rosyę, dopuściła się największego zgwałcenia traktatu wiedeńskiego, jakiego się kiedykolwiek dopuściło jakie mocarstwo. Może nawet nieznajdzie, śmiem to powiedzieć, podobnego zgwałcenia w historyi świata.

W rzeczy samej trzy mocarstwa zobowiązały się przez traktaty bronić niepodległości i nietykalności rzeczypospolitej krakowskiej, i ci protektorowie, ci obrońcy republiki postawionej pod ich nadzór mocą traktatu, w którym brały udział, połączyły się w celu zniszczenia tejże rzeczypospolitej i przyłączenia, wcielenia jej do Austryi.

Nie sądzę bynajmniej, by nam co dawało prawo liczyć na pomoc Austryi w przywróceniu niepodległości Polski, ale jakkolwiek miały się rzeczy, byliśmy zajęci innemi sprawami, i nie mieliśmy środków, chociaż kraj miałby chęci po temu, obarczać się taką wojną jak ta.

Podzielam zdanie zacnego przyjaciela mego, że naród, który przez tak długi przeciąg nieszczęść, zniósłszy tyle obelg i zniewag, oparł się przecież wszystkim zamachom wymierzonym na zniszczenie jego narodowego ducha, że naród taki powinien prędzej czy później doczekać się szczęśliwszych dni. (oklaski). Ale jeżeli zamiarem mocyi jest wezwać rząd, żeby się nie ograniczał na wynurzaniu swego zdania, ale działał w sposób energiczniejszy, tedy muszę powiedzieć, że nie byłoby to podobnem bez pomocy narodu; że nie jest stosownem wymagać od narodu takich ofiar, a wreszcie mieszać się w sprawy tak trudne, i przedsiębrać kroki stanowcze, jakie jedynie mogłyby doprowadzić do celu."

W związku z temi rozprawami w sprawie polskiej, stawiamy adres Stowarzyszenia literackiego do ks. Czartoryskiego i tegoż odpowiedź, które podajemy pod osobnym napisem.

Z wiadomości w sprawie włoskiej zajmuje ciągle pierwsze miejsce program Ricasolego, z którym wystąpił podczas dyskusyi nad projektem pożyczki.

Dzienniki angielskie przyznają spadkobiercy Cavoura, że z niemniejszą śmiałością niż jego poprzednik, zabiera się do ukończenia dzieła zjednoczenia Włoch:

— przenieść stolicę do Rzymu;

— głowę Ojca świętego uwolnić od trosk i świeckich rządów;

— Wenecyę przywrócić całości.—

Oto treść programu, któremu Anglia przyklaskuje.

Przybycie jenerała Fleury w nadzwyczajnej misyi do Włoch, i zapowiedź, że niebawem uda się do Turynu z instrukcyami cesarza Napoleona marszałek Niel, nie pozwala dobrze tuszyć o trwałości mozolnego dzieła pokoju.

Za przykładem Francyi uznały królestwo Włoskie, a wyraźniej Wiktora Emanuela królem Włochów, Turcya i Belgia. Na uznanie Prus i Rosyi czekają jeszcze.

W państwie pruskiem, o którem Mazzini powiedział, że jego dni są policzone, zapowiada manifest królewski na miesiąc październik akt koronacyjny, mający się odbyć w Królewcu. Nam się zdaje, że to będzie akt ostatniego pomazania, który wzmocni nowego króla pruskiego w wierze nieśmiertelności królestw z łaski Bożej i na tamtym świecie. Było w zwyczaju, że każdemu nowemu królowi pruskiemu, składały stany pruskie hołd. Konstytucyjni ministrowie — oparci na reprezentacyi wyszłej z łona biurokratycznej machinacyi, na reprezentacyi, która z takim zapałem przyklaskiwała p. Schwerinowi, kiedy rozwijał w sprawie polskiej swoje zasady moralności—oparli się odnowieniu tego historycznego zwyczaju jako niezgodnego z duchem nowej konstytucyi pruskiej; i ztąd kryzis ministeryalna, o której donosiliśmy kilkakrotnie. Lecz gdy stronnictwo demokratyczne było za zupełnem zaniechaniem tego aktu, a krzyżowcy domagali się powtórzenia ceremoniału z najmniejszemi drobiazgami: obmyślono półśrodek i postanowiono zamienić odbieranie hołdu na akt koronacyjny. Nie podtrzyma to upadających sympatyj Niemców dla nowego króla, bo będą w tym akcie upatrywać dobrowolne zagrodzenie sobie drogi do korony niemieckiej drogą aneksyj.

Zmiana tronu w Turcyi, spowodowana śmiercią Abdul-Medżyda, niezmieniła w niczem kłopotliwego stanu Turcyi, lecz natomiast zmieniła walkę intryg mocarstw zagranicznych o przeważny wpływ na nowego sułtana. Pisano, że nowy sułtan ma największe zaufanie do Anglii. Nowy artykuł Constitutionnela pod napisem „Już nie ma kwestyi wschodniej" dowodzi, że o to zaufanie z niemniejszem wytężeniem sił dyplomatycznych dobija się Francya. O wpływie Rosyi dotąd nic pewnego niewiemy. Abdul Medżyd w chwili skonu przywołał do siebie swojego brata, aby mu udzielić swój testament polityczny. Konający sułtan przyznaje, że los chrześcian poddanych należy koniecznie polepszyć, lecz że Turcya za słabą by była, aby mogła uczynić choć cokolwiek znośniejszym stan takzwanej ofiary wyższej polityki.

Komisya europejska układająca w Mostarze warunki pojednania interesu rządu tureckiego z słusznemi żądaniami powstania hercogowińskiego, stawiła na tej drodze pacyfikacyjnej jeden krok, który się najzupełniej nie powiódł. Książę Czarnogóry zawezwany przez nią i przez Omera baszę do odwiedzenia swoich poddanych od wspierania powstańców, odrzucił propozycyę. Powstańcy hercogowińscy dotąd broni niezłożyli i podobno złożyć niemyślą. Obawiać się należy, aby powstanie nierozszerzyło się między uciskaną ludnością chrześciańską Bośnii, o której słusznych prawach Inwalid Ruski obszerny i gorąco napisany zamieszcza artykuł.

Nowo kreowany unicki biskup Bołgaryi Sokolski, rewokował. Stolica apostolska na miejsce jego zamianowała ojca Boreasza biskupem, który ma dobrze władać językiem bołgarskim. Odstępstwo biskupa Sokolskiego przypisują zabiegom Rosyi, co potwierdza ucieczka tego renegata do Odesy. Podamy w przyszłym numerze bliższe o tym wypadku szczegóły.

Donieśliśmy już o zbrojnem powstaniu republikańskiego stronnictwa w Hiszpanii. Depesza z Madrytu donosi, że powstańcy zostali rozprószeni. Winniśmy tutaj zwrócić uwagę czytelnika, że depesze hiszpańskiego rządu w niczem się nie różnią od depesz rządowych byłego królestwa Obojga Sycylii. Przypominamy sobie, że podczas ostatniej rewolucyi w Hiszpanii, kiedy depesza rządowa doniosła, że Odonell został na głowę pobity, w kilka godzin po ogłoszeniu tej depeszy Odonell objął ster rządu.

Wiadomo że na mocy układów Hiszpanii z Marokiem zamykających ostatnią wojnę, rząd marokański zobowiązał się do spłacenia Hiszpanii kosztów wojennych. Otóż obecnie gdy rząd marokański nie wypełnił warunków pokoju, Hiszpania woli, jak oświadcza lord Russel, wcielić do swego państwa Tetuan, niż odnowić wojnę. Nie będziemy się rozwodzić nad ważnością wcielenia Tetuanu, gdyż ono nam zdaje się być mniej ważnem wobec oświadczenia ministra spraw zewnętrznych Anglii, że Anglia nie może wystąpić przeciw zajęciu terytoryum marokańskiego, gdyż to wywołałoby wojnę europejską. Domyślamy się, że szanowny lord Russel miał tu na myśli Francyę, którahy niechętnem okiem na to wmięszanie się Anglii w sprawę między Marokiem a Hiszpanią patrzała.

Kończymy zapisaniem pogłoski, która obecnie wszystkie dzienniki europejskie obiega, jakoby odkryto spisek, który zamierzał w życiu Napoleona odegrać rolę Parki z mitologii greckiej, która przecina wątek żywota ludzkiego.

☞ Telegram na drugiej stronie.

Telegramy Przeglądu.

Wieden 10. lipca. Dziś odbyło się posiedzenie specyalne ministrów węgierskich, jutro posiedzenie niemieckich ministrów, pojutrze wspólna konferencya pod prezydencyą arcyksięcia Rajnera, poczem powzięcie uchwały względem odpowiedzi na adres na posiedzeniu wszystkich ministrów pod prezydencyą cesarza.

Peszt. Ghiczego doniesienia o przyjęciu adresu i o słowach cesarza, przyjęła Izba okrzykami Elien. Postawiono mimo to wniosek, aby odroczyć budowę gmachu sejmowego aż do nadejścia cesarskiej odpowiedzi na adres, bo może budowa będzie zbyteczną. Deak radzi przezorność i wierzy że odpowiedź będzie opartą na prawnych podstawach.

Kurs Lwowski z d. 10. lipca.	Wal. austr. zlr.	kr.
Dukat holenderski	6	48
Dukat cesarski	6	51
Rosyjski półimperiał	11	23
Rosyjski rubel srebrny	2	15
Pruski talar kur.	2	5
Galic. listy zast. w wal. austr.	80	60
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	84	55
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	65	78
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	79	90
Akcye kolei galic.	149	—

Kurs Wiedeński z d. 10. lipca.	Wal. austr. zlr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 zlr. m. k.	80	35
Obligacye długu państwa 5% na 100 zlr. m. k.	68	60
Akcye banku narod. za 100 zlr.	747	—
„ tow. kred. na 200 zlr.	173	50
Londyn za 10 ft. sterl.	138	50
Dukaty ces.	6	57
Śrebro	137	50

Przyjechali od dnia 8. do 10. lipca.

PP. Zawadzki J. z Kruszelnicy, Zbrożek K. z Wierbiąża, Biliński J. z Huty obed., Lencewicz E. z Sulimowa, Papara H. z Zubowmostów. — Kapiszewski F. z Kobelnicy, Wierzchowski E. z Pleśnian, hr. Borkowski S. z Seredni, Łodyński H. z Milatyna, Głowacki F. z Rzędowic.

Wyjechali od dnia 8. do 10. lipca.

PP. Wnorowski J. do Deszowa, Zbrożek K. do Brodek, Gros P. do Koniuszek, Lewicki M. do Siemianówki, Zwolski J. do Bryńca, Begiński L. do Jaskowic, hr. Golejowski A. do Harasymowa, Sozański C. do Kornalowic, Dolański L. do Rakowy, Mrozowicki S. do Sciekowa, Młocki F. do Hurniego, hr. Humnicki W. do Karpińca, Vernau M. do Krakowa. — Hubicki K. do Ożydowa, Witkowski T. do Soroki, Biliński J. do Huty obed., Młodecki K. do Brodów, Augustynowicz B. do Kniażego, Potocki M. do Kociubińczyk, Winogrodzki A. do Hłuboczka, Fedorowicz J. do Okna, Listowski J. do Kąt, hr. Dzieduszycki M. do Pniowa, Pawlikowski M. do Medyki, Cywiński L. do Uhrynkowiec, Cywiński Z. do Telacza, Lutkowski J. do Rosyi.

INSERATY.

Z bióra wywiadowczego we Lwowie Stanisł. Janiszewskiego pod l. 444¼

Realność w Białym Kamieniu miasteczku nad Bugiem obwodzie Złoczowskim, składająca się z domu murowanego, o czterech pokojach, kuchni, spiżarni i piwnicy — tożsamo i oficyny, wozownia i stajnia. Ogród zawierający 3 morgi i 943 sążni, zasadzony najprzedniejszemi owocowemi szczepami około 360 sztuk — do sprzedania. 1—4

Prawo wyrobu najsławniejszych w kraju kamieni młyńskich

w Tucznem, obw. brzeżańskim, jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania — chęć kupna mający, raczy się do właścicielki na gruncie zgłosić. — Ostatnia poczta Przemyślany. 1—3

Można dostać w aptece pod **Złotym Słoniem** we **Lwowie** przy ulicy Żółkiewskiej:

Vis cerevisiae (Hoffs Kraft- und Brustmalz) wyrób ze słodu dla osób słabowitych, cierpiących na piersi i żołądek, dla rekonwalescentów, jako też dla leczących się homeopatycznie do używania z mlekiem zamiast kawy, czokolady i t. p. w pudełkach po **45** i **80** kr. w. a.

Olej rybi (Dorsch-Leberthran) z Norwegii najczystszy i bez odoru flaszka **1** zł.

Esencya kiesowa (Augsburger Kiesowische Lebensessenz) flaszka **50** kr. i **1** zł.

Balsam Schofera flaszka **40** kr.

Glyceryna dla toalety najnowszy wynalazek, do mycia się, używana robi płeć nadzwyczaj delikatną, gładką i elastyczną; spierzchnięciu ust, twarzy i rąk, zaradza za jednorazowem użyciem; flaszka **1** zł., łut **10** kr.

Mydła z Glyceryny do mycia i do golenia po **15**, **20** i **80** kr.

Mydło z żółtek na opalenie od słońca lub wiatru po **30** kr.

Reisfesa środek na wygubienie szczurów, myszy, kretów i szwabów, pudełko **70** kr.

Proszek prawdziwy perski na owady (Insektenpulver) flaszka **25** i **35** kr.

Posyłki pocztą uskuteczniają się, rachując za opakowanie 15 kr.

Stalówki obwlekane

sprężyste a trwałe, łokieć wiedeński od 6 do 15 kr. u JÓZEFA KLEINA. 4—6
w rynku l. 232 pod błękitną gwiazdą.

Podziękowanie.

Dotknięty ciężką słabością, wezwałem pomocy aleopatów; lecz wszelkie ich rady były nieskuteczne, gdyż słabość ma powiększyła się do tego stopnia, iż pozbawiła mię wszelkiej władzy w rękach i nogach, a na domiar nawet mowę mi odjęło. W tym stanie będąc, wyczytawszy w „Głosie" o wodnej kuracyi Pana Franciszka Medweja w Kisielce, kazałem się tam zawieźć, i Jego to troskliwości winienem me zupełne wyzdrowienie, dziś bowiem mogę bez najmniejszego utrudzenia parę mil dziennie przechadzać się. Za które to wyzdrowienie składam niniejszem WPanu Franciszkowi Medwejowi me publiczne podziękowanie, zasyłając do Najwyższego modły, by błogosławiąc Jego zakładowi, zachował Go dla cierpiącej ludzkości, wśród wszelkich pomyślności w jak najdłuższe lata.

Karol Spędakowski.
214 1—1 Dziedzic Majdanu.

W traktyerni **hotelu Europejskiego** zagubioną została **TRZCINKA** oprawna w kość słoniową cokolwiek nadszczerbioną.
Rzetelny oddawca dostanie w tejże traktyerni podwójną wartość laseczki w nagrodę.
192 2—3

W księgarniach we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie są do nabycia:

Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń **Sejmu krajowego galicyjskiego** we Lwowie, odbytych od dnia 15. do 26. kwietnia 1861 r.

Cena 1 zł. wal. austr.
185 2 3

Mam zaszczyt donieść Szanownej stawiającej budynki Publiczności, że sławionych powszechnie

szląskich
tekturek kamiennych do pokrywania dachów

z fabryk panów *STALLING et ZIEM* **W Barge pod Saganiem, w Pradze i Wrocławiu**

utrzymuję skład, i takowe po najsłuszniejszych cenach sprzedaję.

Rud. Raymond,
3—3 ulica Jezuicka Nro 149¾.

Na żądanie podejmuję także w imieniu fabryki i gwarantując za trwałość, pokrywanie dachów większego rozmiaru Opisów i prospektów można dostać bezpłatnie.

CENNIK

wyrobów z oleju skalnego w Polance
pod Krosnem z destylarni
Tytusa Trzecieskiego i Spółki.

Płatny gotówką w walucie austryackiej.

BENZYNA. Środek najdoskonalszy do wywabienia plam tłustych na materyach wszelkiego gatunku i jakiejkolwiekbądź barwy, cetnar wagi wied. 60 zł.

NAFTALINA Nr. 1. salonowa bezbarwna trzy razy czyszczona, cetn. 30 zł.

NAFTALINA Nr. 2 bezbarwna raz czyszczona cetn. 25 zł.

NAFTALINA Nr. 3. nieczyszczona żółtawa cetn. 20 zł.

OLEJ MINERALNY Nr. 1. salonowy, barwy winno-żółtej trzy razy czyszczony, cetn. 22 zł.

OLEJ MINERALNY Nr. 2. barwy żółtej raz czyszczony, cetn. 18 zł.

OLEJ MINERALNY Nr. 3. żółty nieczyszczony, cetn. 12 zł.

Naczynia i koszta przesyłki liczy wyrobnia jak najtaniej. —

Lub też pakami.

PAKA BENZYNY zawierająca 100 flakonów z informacya użycia 40 zł.

PAKA NAFTALINY Nr. 1 20 flaszek masowych 15 zł.

PAKA OLEJU MINERALNEGO Nr. 2. 20 flaszek mas. 11 zł.

Wyrobnia w Polance dostarcza nietylko naftalinę bezbarwną i pozbawioną wszelkiej niemiłej woni, lecz oleje mineralne jej wyrobu zalecają się szczególniej tem, że się nieścinają podczas największych mrozów i że w lampach fotożenowych z okrągłemi knotami świecą się bardzo dobrze; tak naftalina jako i olej mineralny czyszczony świecą się 20 godzin bez czyszczenia knota, równie silnym płomieniem.

Kupującym większe ilości, zcen z wyż oznaczonych spuszcza się znacznie. Fabryka chętnie daje swoje wyroby w kemis.

Próbek udziela wyrobienia bezpłatnie, żądający ponosi jedynie porto posyłki.

Dnia 1. lipca 1861. 165 3 6

W handlu nasion **J. L. Schmidta** w **Stanisławowie** można dostać

nasienia rzepy Turnips

kwarta 1 zł.; nowej olbrzymiej kwarta 1 zł. 20 kr. w. a.

Te nasiona utrzymują na składzie: W Czerniowcach p. Zacharjasiewicz — w Buczaczu p. Czerkawski — w Kołomyi J. Sternheler.

Pożyczka papiezka

z roku 1860.

Wzywa się niniejszem P. T. subskrybentów pożyczki papiezkiej z roku 1860, ażeby **obligacye** tej pożyczki za złożeniem kwitów tymczasowych, które w ręku mają, najdalej do dnia 25. lipca r. 1861 w domu handlowym **Hausner i Violland we Lwowie** sobie odebrali, gdyż po upływie tego terminu subskrybenci wprost do ministeryum skarbu w Rzymie udawać się będą musieli.

Lwów dnia 1. lipca 1861. 198 2—3

Administracyjnej mapy

Wschodniej i Zachodniej Galicyi, i Bukowiny
przez kapitana v. Kummersberga

(podług mapp c. k. przemiarzów katastralnych z największą dokładnością przepysznie wykonanej, a będącej teraz własnością artystycznego handlu **Artaria & Comp. w Wiedniu.**)

wyszło już 48 kart, a między temi plany **Lwowa, Krakowa i Czerniowiec.** P. T. pp. Prenumeranci raczą je sobie odebrać u p. Schmidta geometry przy ces. król. archiwie mapp: a na żądanie mogą być i pocztą przesłane.

Wspomniany p. Schmidt przyjmuje ciągle jeszcze przedpłatę na tę mappę, przez wielostronną przydatność, dokładność i mozolne wypracowanie swoje wyższą nad wszelką pochwałę. Ukończoną zostanie ona jeszcze w tym roku.

Cała mappa składa się z 60 kart; przedpłata wynosi 30 zlr. wal. austr. 3—3

Pojedyńcze karty kosztują 70 centów.

Hydrauliczny Cement

używany do sklepień, krypt, cystern, studzien, lochów, kuchen, kominów, terasów, gzymsów, fundamentów, stągwi na wodę, olej i spirytus, kadzi zaciernych, źródłowych i chłodnikowych, gnojowni, dla nakładu wilgotnych lokalów i t. p. — jest każdego czasu do nabycia we Lwowie pod nrem. 195 miasto cetnar po 3 zł. w wal. austr. 191 2—3

Poszukuje się

WIOSKA lub FOLWARK

w obwodach wschodnich Galicyi, wartości 16 do 20 tysięcy zł. w. a. Mający podobny majątek na sprzedaż, raczą się zgłosić do c. k. notaryusza Wolskiego we Lwowie pod l. 56 miasto. 5—6

KAMIENICA na sprzedaż z wolnej ręki we Lwowie przy Jezuickiej ulicy, narożna, o 20 oknach frontu na dwie ulice, pod warunkami korzystnemi. Chęć kupienia mający raczą się zgłosić do c. k. notaryusza Wolskiego we Lwowie pod l. 56. miasto. 145

Uniwersalna maść gojąca

Środkiem uzdrawiającym od wielu lat uznanym powszechnie jest ta tak zwana

Maść cudowna

już ta jako plaster rozpostarty na skórze irchowej i przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym; okrywszy zaś dokładnie plastrem tym miejsce cierpień, uśmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, jako to: w ramionach, nogach i składach u członków; pomaga na ból głowy przyłożona na czole albo na skroniach, jako plaster przyrządzony na skórze lub płótnie, w bolu zębów zaś użyty na tej stronie twarzy, pod którą ząb dokucza, uśmierza ten ból niebawem. Również jest ona skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń, róży, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagniotków i odmrożenia do rozpędzania bolączek i nabrzmień, i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuły i wyrzuty pochodzące z słabości sekretnych.

Maści tej dostać można u Franciszka Jana Henryka Maack, nastypcy po Janie Mikołaju Lehmann w Hamburgu przy ulicy „Breitenstrasse l. 36."

Kawałek tej ***maści*** kosztuje ***42 kr.*** w. a.

Zaświadczenie.

Od dwóch lat chorowała żona moja na ranę w piersi, pogorszającą się codziennie. Ranę tę uznano powszechnie za raka. Ta rana powstała z zatwardzenia pozostałego na piersi po połogu. Wszelkich środków używałem, do słynnych lekarzy jeździłem, nie widząc żadnego polepszenia, aż nareszcie jeden z moich przyjaciół doradził mi sławny hamburgski plaster. — Po czterotygodniowem użyciu tego plastru rana się zgoiła i moja droga żona zupełnie została wyleczona.

Juliusz Clauser, pastor.

Główny skład znajduje się **we Lwowie w aptece H. Lanerego**, w Bochni u *J. M. Dołkowskiego*, w Brzeżanach u *B. Fadenhecht* i u aptek. *Zminkowskiego*, w Brodach u aptekarza *Neusteina*, w Czerniowcach u *Ign. Schnirch*, w Gródku u aptekarza *Tomaszewskiego*, w Jarosławiu u braci *Juśkiewiczów*, w Krakowie u *J. Jahna*, w Kołomyi u *Wolfa Kupfermann*, w Kałuszu u apt. *Schlesingera*, w Przemyślu u apt. *Nahlika*, w Rzeszowie u *Ign. Schaiter*, w Samborze u apt. *Riedla*, w Stanisławowie u aptekarza *Tomanka*, w Stryju u aptekarza *Sidorowicza*, w Tarnopolu u aptekarza *Peral* w Tarnowie u aptekarza *Sidorowicza*, w Tyśmienicy u aptekarza *Nęckiego*, w Zaleszczykach *Kodremski i Spółka*.

Uwiadomienie.

186 7—12

Podpisany zawiadamia szanowną Publiczność, że niedawno założył a w bieżącym miesiącu ustalił **wyrób**

rękawiczek glancownych

który po dziś dzień w wschodniej Galicyi nie istniał.

Wyrób tenże jest tak doskonałym, że się równa nie tylko z wiedeńskim i praskim, ale z każdym zagranicznym, jak n. p. bruxelskim, paryskim i t. d. wyrobem.

Mam nadzieję, że to pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo w naszym kraju, które zatrudnia około dwieście osób i niektórym daje sposób utrzymania, znajdzie łaskawe uwzględnienie i poparcie.

Tudzież przyjmuje zamówienia pojedynczo i w większej ilości tak tutaj, jako też w swoich handlach

w Sanoku, Tarnopolu, i podczas jarmarku w Ulaszkowcach.

Oraz przyjmuje panny do szycia tychże rękawiczek, udziela bezpłatnie naukę, która w bardzo krótkim czasie pojętą być może. Bliższą wiadomość powziąć można u podpisanego

ulica halicka l. 18 miasto.

Karol Dworski.

Kundmachung.

Die Gefertigten bringen hiermit zur Kenntniss, dass die nächste Ziehung der

gräfl. Saint Genois-Lose am 1. August d. J. stattfindet.

Der Verlosungsplan dieses **Lotto-Anlehens** enthält die Summe von ***fl. 8,823.240*** Conv. Münze, welche in Gewinnste von fl. ***70.000 — 50.000 — 30.000 — 20.000*** etc. etc. vertheilt ist.

Der kleinste Treffer, welcher mit einem solchen Lose zum Preise von fl. **40** gemacht werden ***muss***, beträgt fl. ***65*** und steigert sich progressive bis fl. ***70 — 75 — 80*** in Conv. Münze.

Die Ausgabe diese Loser ist dem bei diesem Unternehmen betheiligten Bankhause J. G. Schuller & Komp. in Wien ausschliesslich übertragen.

Wien im Mai 1861. 193 2—6

S.M. v. Rothschild ***Hermann Todesco's Söhne.***

Lose sind in Lemberg zu haben bei J. L. Singer & Comp.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.